

Walki kaczorów, czyli o polityce słów kilka

Autor tekstu: **Maciej Twardowski**

Jestem szczerze zażenowany poziomem debaty politycznej w naszym pięknym nadwiślańskim kraju. Od dawien dawna to co się dzieje budziło we mnie dużą dozę niechęci. Niestety, w związku z obecną sytuacją – miarka się zwyczajnie przebrała. Ma to oczywisty związek ze szczytem Unii Europejskiej, a dokładniej tym co wyprawiają tam nasi politycy – wyciąganiem rodzimych brudów na arenie międzynarodowej.

Fakty każdy zna. Nie ma sensu powielać po raz tysięczny tego, o czym trąbią obecnie bez przerwy media. Prezydent i premier zachowują się jak niesforni nicponie z podstawówki, którzy udając grzecznych kopia się nawzajem pod stołem. Żenująca próba udowodnienia sobie nawzajem (a raczej potencjalnym wyborcom) kto tu rządzi, innymi słowy, który z panów jest samcem (kaczorem?) alfa polskiej polityki. Panem et circenses – woła naród. Chleb drożeje, nad Euro 2012 stoi wielki znak zapytania, więc chociaż igrzyska urządzamy porządne, bo polityczne. Społeczeństwo jakie jest, wszyscy wiemy – każdy Polak to specjalista w dziedzinie polityki oraz sportu. Mimo sondaży, tak negatywnie oceniających istniejący konflikt, mam wrażenie, że w głębi serca mieszkańcom naszego kraju istniejąca sytuacja przypadła bardzo do gustu. Możemy do woli wyzywać się od „PiSuarów” ewentualnie „POpapańców”. Duchowa pożywka dla naszej mentalności w najczystszej formie. Niepokojące jest jednakże coś innego, zatopieni w furii zwalczania politycznych oponentów zapominamy, o co właściwie w tym wszystkim chodzi. Szczyt UE nie został zwołany jako arena walki dwóch gladiatorów polskiej sceny politycznej. Niestety media jakby o tym zapominają. Czasem, przy odrobinie szczęścia dowiemy się, że w Brukseli dzieje się coś więcej, aniżeli tylko przepychanki naszych konstytucyjnych władców. Ale co dokładnie? Tego nie wiadomo, usłyszymy co najwyżej jakieś pobieżne i lakoniczne wzmianki dotyczące punktów przewodnich szczytu. Tragiczna sytuacja. Ale trudno – popyt czyni podaż, możemy oglądać to, co oglądać chce większość. W myśl tej logiki, mamy więc możliwość przełączyć kanał, zmieniając jednocześnie fikcyjne konflikty bohaterów „M jak miłość” na kłótnie w sprawie tematów sprawiających wrażenie szalenie poważnych i istotnych. W rzeczywistości będących równie niewartymi uwagi jak serialowe perypetie braci Mroczków.

Czytając przeróżne internetowe fora, można dojść do wniosku, że ludzie przestali myśleć. Trudno nie przyznać racji Stanisławowi Lemowi z jego słynnym: „Nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów, dopóki nie poznałem Internetu”. Na chwilę obecną nie jestem zwolennikiem żadnej z partii politycznych. Patrzę więc w trochę bardziej obiektywny sposób na rodzime ugrupowania. Szczere mówiąc, z mojego punktu widzenia – PO i PiS to partie bardzo do siebie podobne. Rdzeń ich działań polega na ustawicznej wzajemnej krytyce. Na dobrą sprawę, obydwie partie mają skłonności centrowe, z drobnymi odchyleniami (w zależności od sytuacji lub koniunktury) w lewą lub prawą stronę. Na tym właściwie kończy się ich główna, czy też realna działalność. Trochę dziwi mnie, że ktoś kto raz zagłosował na PiS lub PO deklaruje, że zrobi to po raz wtóry. Z mojego punktu widzenia, obydwie ugrupowania zupełnie nie wywiązały się ze swoich obietnic przedwyborczych. PO przeprowadziło taką samą liberalizację, jak PiS dekomunizację. Slogany, slogany, slogany.

Elektorat Platformy liczył na pewne znormalizowanie poziomu debaty politycznej, sytuacji społecznej (laicyzację!), generalnie szeroko pojętą liberalizację. Jak to wygląda w praktyce, każdy widzi – kłótnie, wibratory, kastracja i świńskie łby. Parafrazując słowa premiera: „Chcieć to wy sobie możecie”. W przypadku Prawa i Sprawiedliwości sytuacja wygląda właściwie



identycznie. Walka z korupcją, dekomunizacja etc. Co z tego wyszło? Podział społeczeństwa, służalczość wobec KRK, przekreśły na granicy prawa szumnie nazwane walką z korupcją.

Czy mamy wobec tego jakąś realną alternatywę? Niestety, nie wydaje mi się. Inne partie – zmarginalizowane niczym w amerykańskim systemie politycznym, nie stanowią żadnej przeciwwagi dla dwójki hegemonów. Pod praktycznie żadnym już kątem. Sojusz Lewicy Demokratycznej (choć sam nie jestem już pewien, czy taka partia faktycznie istnieje, w mediach przecież określana obecnie mianem „Lewica”) po zupełnie nieudanym projekcie LiDu oraz swoim wielkim upadku sprzed paru lat, nadal pozostaje na granicy prognozy wyborczej.

Lewa strona sceny politycznej w takiej formie nie ma już praktycznie racji bytu i nie uratuje tego ani SDPL, ani Racja Polskiej Lewicy. Dawni tytani polskiej polityki – Aleksander Kwaśniewski czy Leszek Miller odchodzą w polityczny niebyt, zostawiając za sobą smród afer na wielką skalę. Bliźniacze partie LPR i Samoobrona egzystują chyba już tylko w umysłach własnych członków i minimalnego elektoratu, lubującego się w populizmie. Żeby zachować obiektywizm, chciałbym jednak nadmienić, że usunięcie tych dwóch niebywale szkodliwych ugrupowań ze sceny politycznych, to niewątpliwa zasługa PiS i braci Kaczyńskich. Roman Giertych wrócił do zawodu. Wojciech Wierzejski wyżywa się na blogu. Andrzej Lepper chce kandydować na prezydenta (szkoda czasu i pieniędzy, panie Andrzeju!). Niech już tak zostanie.

Chociaż z drugiej strony, w przypadku Ligi sytuacja jest mimo wszystko troszkę inna. Partia ta bowiem nadal posiada drugą co do wielkości polską reprezentację w Parlamencie Europejskim (zaraz po Platformie Obywatelskiej) – ot taka frapująca ciekawostka. Ojciec Tadeusz musi być dumny.

PSL zwana czasem polską partią euro-rolników, to coś na wzór sejmowej ladacznicy. Wejdzie w sojusz z każdym, byle tylko trzymać się stołków. Waldemar Pawlak – mimo upływu lat, trzyma się sejmowej ławy zaskakująco dobrze. Może się przykleił – „co kropelka sklei...” tego nawet kolejne wybory nie odklejają. Celowo pomijam w moich rozważaniach kwestie dotyczące właściwie nieistotnych kreacji w stylu Partii Kobiet czy Prawicy RP. Chciałbym mimo wszystko poruszyć jeszcze kwestię pewnej marginalnej partii – Unii Polityki Realnej. Przyznam szczerze, że niektóre pomysły tego ugrupowania przypadły mi do gustu. Partia ta, traci jednak trochę przez postać swego duchowego guru – Janusza Korwina-Mikke. Człowiek skądinąd potrafiący formułować myśli w bardzo logiczny sposób, przedstawiający czasem naprawdę interesujące i konkretne pomysły. Żyjemy jednak w takim a nie innym kraju i zachowanie pana Janusza nie przysparza partii wielu korzyści, innych niż zainteresowanie ze strony licealistów. Momentami, patrząc na jego ekscesy można stwierdzić, że (z całym szacunkiem) polityk zachowuje się jak kłown na sprężynie, wyskakujący niespodziewanie z pudełka. Pomimo pewnego potencjału leżącego w programie Unii Polityki Realnej, partia nie ma żadnych szans na dostanie się do sejmu. Nic nie wskazuje na to, że czasy „Ein Volk, Ein Reich, Ein UPR” kiedykolwiek nadejdą. Być może powinniśmy nad tym ubolewać, a być może dziękować opatrności/ewolucji.

Czy istnieje więc jakieś realne rozwiązanie dla problemów politycznych w naszym kraju? Nie jestem osobą na tyle kompetentną, by móc na to pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Mogę jedynie wierzyć, że sytuacja kiedyś ulegnie zmianie na lepsze. Jak na razie obserwujemy encyklopedyczny przykład równi pochyłej. W najbliższej przyszłości na poprawę bym nie liczył.

Maciej Twardowski

Ur. 1986. Student filologii angielskiej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Grafik z zamiłowaniem. Członek Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Redaktor Racjonalisty. Mieszka w Bydgoszczy

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-10-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6140) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6140>)

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl